

Człowiek numerowany

W doniesieniach medialnych z bieżącego „okresu felietonowego” zabrakło tematów spektakularnych związanych z bezpieczeństwem. Może poza targami Securex, naczelną krajową imprezą branżową, która zadebiutowała właśnie w rzadszym dwuletnim cyklu – szkoda jednak, że nie w roku, w którym w Europie takich targów jest mniej. Ponadto było trochę ciekawostek i zwykłych wiadomości. Razem jednak spłotyły się one w niepokojącą wizję jednego stylu, w którym występuje także technika w ważnej roli drugoplanowej. Choć media często przekazują przejaśkrawione i wykoślawione odbicia, są to jednak refleksy świata rzeczywistego, podpowiadające, skąd widać wiatry historii.

Daleki jestem od straszenia wizjami orwellowskiego społeczeństwa, w którym obywatele podgląda się w toalecie i rejestruje ich nocne majaczenia, bo w takim stanie nie wiedzą, co mówią, a więc mówią, co myślą. A to każda władza lubi wiedzieć. Zresztą większość ludzi takie strachy odnajduje tylko w filmach i literaturze, a więc istniejące w sferze wymyślonej. Strasznie w życiu prawdziwym już przecież było.

Coś z Polski – „Wystarczy jeden numer” („Metropol” z 13 kwietnia): *„Za 2 lata nie trzeba będzie już pamiętać swoich numerów NIP, Regon czy KRS, wystarczy tylko PESEL 2 (...) Wystarczy jeden, za którego pomocą człowiek zostanie zidentyfikowany niezależnie, czy uda się do urzędu skarbowego lub innego... To nie koniec zalet przyszłego rozwiązania. Dzięki programowi komputeryzacji urzędów państwowych i samorządowych nie będziemy musieli za każdym razem podawać urzędnikowi danych adresowych, nazwiska panińskiego matki itd.”* – już w 2008 r.

Polska szkoła nowoczesna, nie jedyna zresztą: „Kontrola dostępu żaków” („GW” z 15 marca). Nowa legitymacja elektroniczna w WSE ma ułatwić życie studentowi i szkole. Umożliwi ona dostęp do tzw. kiosków informacyjnych. Student może w nich uzyskać dane zarówno o zajęciach, jak i informacjach osobowych, tj. o ocenach, zaliczeniach, terminach płatności, stypendiach, wypożyczonych książkach itp. Kioski umożliwią wysyłanie e-maili, SMS-ów i korzystanie z Internetu. Pomogą wydrukować wybraną stronę na szkolnej drukarce. Za pomocą nowego systemu możemy śledzić, co robi nasz student, mówi prorektor... dodając, że szkoła nie zamierza tego robić.

Japonia – „Automaty do kontroli dzieci” (źródło: „Onet”). Japońskie dzieci często chodzą do szkoły same i w grupkach po zaplanowanych trasach. Ich wędrowniki z rodzicami zwiększyłyby bowiem tłok w ruchu drogowym. Dla poprawy bezpieczeństwa postanowiono wykorzystać wszechobecne tam auto-

maty do sprzedaży napojów, papierosów i innych drobiazgów, na razie eksperymentalnie. Automaty wyposażono w czujniki i kamery, dzieci w mikroczipy. Kiedy dziecko przechodzi obok automatu, jest przez niego zauważane i fotografowane, a zdjęcie przesyłane jest e-mailem do szkoły i rodziców (oryginalny opis techniczny z notatki). Jeżeli w zaplanowanym czasie uczeń nie przejdzie koło automatu, system wysyła sygnał alarmowy. Informacja zawierała akcent czarnego humoru w niewinnym zdaniu: „Nowy system testują uczniowie jednej ze szkół w prefekturze Osaka”. Nie pierwszy to raz, gdy króliki doświadczalne przedstawiane są jako mózg operacji.

Z USA pochodzi informacja z branży security (źródło „GW”). W firmie nadzorującej obrazy z monitoringu wizyjnych w sześciu miastach dostęp do pomieszczeń, w których przechowywane są zapisy z kamer, mają tylko pracownicy z wszczepionymi czipami RFID (identyfikacji radiowej). Jak mówi szef firmy – zrobili to dobrowolnie. On dał dobry przykład. Podobnie postąpili pracownicy prokuratury w Meksyku. Tam chodziło o uprawnienie do dostępu do zastrzeżonych pomieszczeń z materiałami z tajnych śledztw.

Niemcy – niedawno „Bild”, gazeta o charakterze sensacyjnego tabloidu – tamtejszy „Fakt” czy „Super Express” – ujawniła podwójną działalność jednej z kamer zainstalowanych na budynku słynnego berlińskiego Muzeum Pergamonu. Przez kilka lat miała ona tak ustawione pole obserwacji, że mogła oglądać wewnątrz pobliskiego mieszkania obecnej kanclerz Angeli Merkel. Wartownicy muzealni z dziennikarzami obejrzeni sobie męża pani kanclerz podczas oglądania telewizji w pokoju stołowym, czynności raczej niegroźnej dla moralności i bezpieczeństwa państwa. Niektórzy zastanawiają się, czy jakieś z obserwowanych obrazów mogły być nagrywane wcześniej. Czy spadła czyjaś głowa, nie wiadomo.

Orwellowska wizja została dzisiaj ucharakteryzowana przyjaźnie. W krajach rozwiniętych ukrywa się za życzliwą ideą lub twarzą kogoś, kto biegnie z pomocą zwykłym ludziom, dba o ich bezpieczeństwo, ułatwia funkcjonowanie instytucjom publicznym. Utrata prywatności na tle tego ogromu dobra to tylko pstryczek, łatwy do zniesienia. Są same zalety, zresztą starannie podkreślane. To coraz powszechniejsze zjawisko toczy się w sposób niekoniecznie kontrolowany, ale możliwy do kontrolowanego wykorzystania niezgodnego z założeniami – w odpowiednim czasie i miejscu. Historia nie jest statyczna. Demokracja była już w starożytności... i jest znowu. Zawsze istotne jest to, co pomiędzy.

Andrzej Popielski